

# Media a szaleństwo. Przypadek Massima Tartaglii

PAULINA ORŁOWSKA\*

## Wprowadzenie

Szaleństwo obecne we włoskim dyskursie medialnym jest szaleństwem mitycznym<sup>1</sup>, nieprzystającym z jednej strony do niezwykle zróżnicowanej rzeczywistości szaleństwa rozumianego jako wszelka forma dysfunkcji psychiki, z drugiej – do obowiązującego we Włoszech ustawodawstwa, którego głównym celem jest walka z pojmowaniem człowieka chorego jako potencjalnego kryminalisty. Do skonstruowania prezentowanego tu wywodu posłuży teoria semiologiczna, jaką Roland Barthes zawarł w *Mitologiach* (2008).

Ukazanie wieloaspektowego obrazu szaleństwa we włoskich mediach stanowczo przekracza rozmiar niniejszego rozdziału, dlatego do skonstruowania wywodu posłuży konkretne „pojawienie się” szaleńca. Zaistnienie to celowo zostało ujęte w cudzysłów, gdyż ma ono sugerować, że jest to w istocie obecność efemeryczna, pusta forma, opróżniona z autonomicznego sensu, a jako taka, pozbawiona prerogatyw gwarantowanych

\* Uniwersytet Warszawski | kontakt: p.orlowska@uw.edu.pl

<sup>1</sup> Nie chodzi tu o nawiązanie do sposobu pojmowania choroby psychicznej jako mitu w ujęciu zaproponowanym przez Thomasa Szasa. Ten amerykański psychiatra węgierskiego pochodzenia – dokładnie w tym samym okresie, co Erving Goffman – wypracował swoją koncepcję szpitala psychiatrycznego jako pierwszej i podstawowej przeszkody, z którą boryka się osoba chora, będąca na drodze do wyleczenia i powrotu do społeczeństwa. Szasz twierdził, że choroba psychiczna jest sferą metaforyczną, która służy jedynie państwom i ich funkcjonariuszom (lekarzom psychiatrom) do aplikowania wobec chorych retoryki terapeutycznej, a przez to do sprawowania nad nimi kontroli rozumianej jako narzędzie opresji (Szasz 1961).

innym, pełnoprawnym aktorom medialnego spektaklu. Wyjaśnienia wymaga również fakt, iż analiza ta dotyczy Włoch. Kraj ten autorka rozdziału uznała za szczególnie interesujące środowisko do realizacji analiz dotyczących medialnego obrazu szaleństwa. To przede wszystkim na Półwyspie Apenińskim opis szaleństwa powinien odbiegać od opisu stereotypowego. Tu właśnie bowiem walka o godne traktowanie ludzi z dysfunkcją psychiczną przybrała w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia kształt kampanii społeczno-politycznej, której efektem było uchwalenie Ustawy 180, znanej powszechnie jako prawo Basaglii, zgodnie z którym wszelkie przyszłe przyjęcia pacjentów do tradycyjnych szpitali psychiatrycznych miały być zakazane, a niedozwolone miało się okazać budowanie nowych instytucji tego typu (SCULL 2015: 374). Celem niniejszego tekstu jest weryfikacja, czy osiągnięcia tej batalii i wieńczącej ją legislacyjnej rewolucji mają swoje odzwierciedlenie w medialnym obrazie szaleństwa.

Kontekst „pojawienia się” szaleństwa, tworzącego kanwę przedstawianych rozważań, prezentuje się następująco. 13 grudnia 2009 roku na mediolańskim Placu Katedralnym dobiegł właśnie końca wiec wyborczy ówczesnego premiera Włoch, Silvia Berlusconi. Lider Ludu Wolności niespiesznie podążał w stronę rządowej limuzyny, chętnie wymieniając uściski dłoni z wyborcami i dziękując im za wsparcie w czasie medialnej nagonki. W istocie był to czas premierowi ogromnie nieprzychylny, ponieważ na światło dzienne wypływały coraz to nowe oskarżenia o przestępstwa fiskalne i zarzuty o korupcję. Opozycja – przede wszystkim Partia Demokratyczna (z niej pochodzą zasiadający od 2016 roku na czele rządu włoskiego Paolo Gentiloni, a także jego poprzednik, Matteo Renzi) oraz silnie zaznaczający już wówczas swe miejsce na scenie politycznej Ruch Pięciu Gwiazd, założony przez byłego satyryka Beppe Grilla (właściwie: Giuseppe Piero Grillo) – nie szczędziła mu słów krytyki i nawoływała do dymisji. Gdy otoczony eskortą Berlusconi był już nieopodal rządowego samochodu, został ugodzony dziwnym, niewielkich rozmiarów, ale z pewnością ciężkim przedmiotem. Jego twarz pokryła się krwią, a premier niemal stracił przytomność. Rozjuszony tłum miał zamiar zlinczować zamachowca.

## Znak-przedmiot

Pierwszym krokiem na drodze do interpretacji zrelacjonowanego pokrótce wyżej wydarzenia winno być ustalenie, jaki znak, na poziomie językowym, został zagarnięty przez mit do skonstruowania własnego systemu (BARTHES 2008: 246). Mit zdaniem Barthesa jest bowiem metajęzykiem, drugim poziomem, który bez języka poziomu pierwszego

istnieć po prostu nie może. Jakkolwiek krótko po zamachu prasę światową obiegra przede wszystkim fotografia zakrwawionej twarzy Berlusconi, nie ten sugestywny portret warto uznać za znak, który zostanie następnie poddany analizie. Dużo bardziej frapująca, na poziomie systemu języka-przedmiotu, jest fotografia zrobiona tuż po zamachu – a przed zatrzymaniem podejrzanego – przedstawiająca przestraszoną twarz zamachowca na tle nieprzychylnego mu tłumu świadków zdarzenia. Fotografie opatrzone w prasie następującymi określeniami: chory umysłowo, nie zrównoważony, szalony, niestabilny psychicznie.

Barthes na okładce „Paris-Match”, eksponującej młodego, czarnoskórego żołnierza we francuskim mundurze, salutującego przed trójkolorowym sztandarem (znak, a zarazem *signifiant*), dostrzegł fakt, iż francuskość niepostrzeżenie miesza się z militaryzmem (*signifié*). Z powyższego zestawienia wyczytał przekaz (znaczenie) o Francji jako wielkim Imperium (BARTHES 2008: 247). Jakie znaczenie możemy wywieść ze zdjęcia-znaku „szaleniec otoczony przez rozjuszony tłum”?

Ukrytą treścią książki Barthesa jest napięcie między historią a naturą jako narzędziem ideologii dominującej. To właśnie ze względu na fakt jednoczesnej pełni i pustki *signifiant* mitu, napięcie to, zdaniem autora, może przeważać, kosztem historii na rzecz natury. Tłum z fotografii, nieprzychylnie usposobiony w stosunku mężczyzny, który właśnie zranił politycznego lidera, już sam w sobie jest znaczeniem, jest pełny i wystarczający. Jeśli odczytywać ten znak na pierwszym, czysto językowo-przedmiotowym poziomie, mamy tu istne bogactwo sensu: akt kryminalny, który spotyka się z jawnym ostracyzmem, ale również przekroczenie przez zamachowca granic obywatelskiego sprzeciwu czy choćby dosłowność odczytania przez niego osoby publicznej (premier) jako politycznego ciała. Forma mitu jednak, co udowodnił autor *Mitologii*, z całą mocą pragnie sens odsunąć i zniekształcić na tyle, by móc uzurpować sobie *signifiant* i wypełnić je nowym *signifié*. Forma mitu opróżnia znak ze znaczenia, do którego dotarcie wymagałoby przede wszystkim znajomości historii (gdzie i kiedy zdarzenie to miało miejsce?), kontekstu społeczno-politycznego (kim jest zraniony lider i jakie poglądy reprezentuje oraz kim jest zamachowiec i jakie kierowały nim pobudki?) czy znajomości kulturowych i prawnych reguł obowiązujących w danym społeczeństwie (domniemanie niewinności, dopóki władza sądownicza nie orzeknie o winie). Jakkolwiek odpowiedzi na wszystkie powyższe pytania pozostają nadal aktualne, to jednak błędną w stosunku do formy. Ta natomiast brzmi: Tartaglia to człowiek szalony, a jako taki nie tylko hipotetycznie, ale realnie (co właśnie udowodnił swym kryminalnym gestem) stanowi zagrożenie. W wewnętrznym napięciu między formą a pojęciem rozgrywającym się

w znaku „szaleniec otoczony przez rozjuszony tłum”, forma odbiera jednostkową tożsamość Massima Tartaglii. Poza zdawkowymi informacjami o wieku, miejscu urodzenia czy wykształceniu, dziennikarze, po pierwsze, zdefiniowali Tartaglię apofatycznie: jako tego, kto nie jest działaczem politycznym (FATTOQUOTIDIANO.IT 2009), kto nie popełnił żadnego przestępstwa (SALA 2009) nikomu dotąd nie wyrządził krzywdy, co miałyby potwierdzić jego wieloletnia praca w charakterze wolontariusza Światowego Funduszu na Rzecz Przyrody (MERONI 2009). Wszystkie te jednak nie-definicje zdominowało stwierdzenie, że Tartaglia z pewnością umyślowo niedomaga, gdyż przez dziesięć ostatnich lat korzystał z pomocy psychiatrycznej (SALA 2009). Konkluzja potwierdzająca psychiczną niestabilność mężczyzny położyła kres dalszym dociekaniom na jego temat. Tu, gdzie początek miało rozpoznane przez władzę medyczną – by posłużyć się słownikiem Michela Foucaulta – szaleństwo, skończyła się indywidualna tożsamość jednostki, a zaczęła tożsamość mityczna, pusty znak, który można wypełnić znaczeniem w zależności od potrzeb aktualnie toczącej się rozgrywki politycznej. Natura zwyciężyła w tych przekazach z historią dwojako. Po pierwsze, anulowała jednostkową historię człowieka, opisawszy go jako naturalnie – czyli od zawsze – szalonego. Po drugie, zasugerowała, iż człowiek szalony jest niebezpieczny, a jako taki powinien być ze społeczeństwa wyłączony. Taka sugestia poddała natomiast w wątpliwość zasadność efektu, jaki osiągnęła walka, określana – nie bez sprzeciwu wygłaszanego przez samych jej autorów – mianem ruchu antypsychiatrycznego (FOOT 2016: 30-47). To drugie zwycięstwo natury nad historią wymaga szerokiego omówienia poprzez precyzyjne wniknięcie we włoski społeczno-polityczny kontekst kulturowy, ze szczególną uwagą poświęconą lekarzowi, Franco Basaglii.

Basaglia był pierwszoplanowym aktorem antypsychiatrycznego zwrotu. Ten zaś miał swe konsekwencje w tym, że w kolejnych latach po uchwaleniu wspomnianej wcześniej Ustawy 180., a dokładnie między rokiem 1978 a 1996, liczba pacjentów szpitali psychiatrycznych spadła z 78 538 do 11 803. W roku 2000 doszło zaś do definitywnego zamknięcia ostatnich istniejących tego typu instytucji leczniczych (SCULL 2015: 374). Oczywiście zniesienie instytucji publicznych powołanych do sprawowania opieki nad ludźmi chorymi psychicznie nie spowodowało zniknięcia samego problemu choroby psychicznej, a wraz z nią – jej społecznego odbioru. Opiekę nad osobami wymagającymi stałej pomocy, dotąd sprawowaną przez oddziały państwowe, przejęły struktury prywatne. Ci zaś, którzy nie wymagają stałej opieki specjalistycznej, prowadzą życie poza jakąkolwiek strukturą medyczną, korzystając z pomocy jedynie doraźnie (wizyty lekarskie, konsultacje, psychoterapia, zajęcia artystyczne i tym podobne). Decydujące

nie jest tu jednak samo przesunięcie z sektora publicznego do prywatnego. Fundamentalna jest przede wszystkim zmiana światopoglądowa, której legislacyjne innowacje są jedynie konsekwencją. Basaglia od początku swej działalności sprzeciwiał się pozytywistycznej<sup>2</sup> w swej naturze wizji szaleństwa jako produktu społecznego (BASAGLIA 2000: 98). Hołdował raczej przekonaniu, że szaleństwo to wyraz sprzeczności między ciałem organicznym a ciałem społecznym. Choroba zaś, owszem, manifestuje się w kontekście społecznym, ale nie jest jej owocem. W tym sensie relegowanie szaleńca do instytucji totalnej, wyłączonej z tkanki społecznej ani nie pomaga cierpiącemu na dysfunkcję psychiczną, ani nie daje szansy społeczeństwu realnie zmierzyć się z innością. Już w samym przywołaniu kontekstu zamknięcia wyraźnie wybrzmiewa, jak wielką inspiracją było dla Basaglii dzieło Ervinga Goffmana zatytułowane *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańców innych instytucji totalnych* (2011). Podzielał on zdanie amerykańskiego socjologa, jakoby większą trudnością w odzyskiwaniu utraconej przez chorego psychicznie równowagi między „ja” a owym ciałem społecznym był fakt znalezienia się i przebywania w izolacji, aniżeli sam psychiczny kryzys. Dla Basaglii było zatem jasne, że, po pierwsze, musi on podążać w dziedzinie psychiatrii fenomenologicznym śladem wytyczonym przez Ludwika Binswanger’a i Eugène’a Minkowskiego, a do zmiany stereotypu, jaki ciąży w opinii społecznej nad figurą szaleńca, należy zaangażować media masowe. Lata siedemdziesiąte we Włoszech są zatem okresem najbardziej wzmożonej debaty publicznej wokół szaleństwa. Dyskusja ta swym rozmachem, ale również rzeczowością, nie miała sobie równych w żadnym innym kraju Europy Zachodniej. Owszem, niesprawiedliwością byłoby nie wspomnieć niewątpliwych zasług Davida Lainga w Wielkiej Brytanii, Félix’a Guattariego i Gilles’a Deleuze’a we Francji czy Klaus’a Dörnera w Niemczech. Niemniej jednak w każdym z tych krajów zadowalano się skromną skalą, teoretycznym przewartościowaniem pojęcia szaleństwa. Basaglia natomiast doprowadził również do praktycznej zmiany jego postrzegania (SCULL 2015: 408), w opinii autorki rozdziału w znacznej mierze właśnie dzięki mediom. Dokładniej,

2 Najsłynniejszymi przedstawicielami włoskiego pozytywizmu w psychiatrii byli Cesare Lombroso i Leonardo Bianchi. Ostatni, senator republiki, był autorem ustawy regulującej funkcjonowanie szpitali psychiatrycznych z 1904 roku. We wspomnieniowej książce Vittorina Andreolego odnajdujemy pozytywistyczne wyobrażenie o szaleństwie, które dominowało w pierwszej połowie XX wieku we Włoszech: „Szaleniec» miał być osobą o zdegenerowanym mózgu, której coś »się zepsuło« w głowie. Poza tym, uważano, że jeżeli ktoś jest »wariatem«, pozostaje nim na zawsze; nie ma więc sensu myśleć o leczeniu, lecz przede wszystkim o ochronie społeczeństwa przed zagrożeniem, które wariat stwarza. Temu miały służyć zakłady psychiatryczne, a chorego psychicznie prawo z 1904 roku definiowało jako »niebezpiecznego dla siebie i/lub dla innych« oraz jako »przyczynę publicznego zgorszenia«” (ANDREOLI 2007: 11).

dzięki decyzji o wejściu z nimi w dialog na zasadach partnerskich, bez skargi na ich przynależność do kultury masowej, a więc na ich „wrodzoną” niezdolność przyjęcia elementów krytycznych o wysokim stopniu skomplikowania.

## Stereotyp w opozycji do rzeczywistości

Warto przynajmniej w zarysie przedstawić obecną rzeczywistość choroby psychicznej we Włoszech. Przebywający we wspomnianych strukturach prywatnych (wł. *centri di salute mentale* – ‘centra zdrowia psychicznego’) nie są traktowani jak więźniowie, ani też nie są względem nich stosowane żadne środki przymusu. Mogą oni na krótkotrwałe okresy swobodnie opuszczać miejsce tymczasowego zamieszkania, ilekroć odczuwają taką potrzebę. Personel *centri di salute mentale* pozbył się zaś sztafażu typowego dla „instytucji totalnej”. Lekarze, wykwalifikowany personel pielęgniarski, psychologowie i terapeuci zrezygnowali chociażby z białych fartuchów<sup>3</sup> – zewnętrznej oznaki potwierdzającej przynależność do grupy personelu nadzoru (GOFFMAN 2011: 17), aby zminimalizować poczucie poniżenia wśród pensjonariuszy, wynikające już z kondycji właściwej choremu człowiekowi. Był to jednocześnie sygnał dla opinii społecznej, który można podsumować następująco: człowiek chory psychicznie to nie kryminalista. Potrzebuje on pomocy, troski i zaufania, a nie resocjalizacji, właściwej zakładowi penitencjarnemu. Łatwo jest jednak mówić o akceptacji takiej wizji człowieka chorego psychicznie na poziomie społecznym, o ile nie dopuszcza się on czynu przestępczego. Każdy akt kryminalny chorego psychicznie – a bez wątpienia z takim właśnie aktem mamy do czynienia w wypadku Massima Tartaglii – poddaje w wątpliwość nie tylko zasadność postulatów całego ruchu antypsychiatrycznego, ale przede wszystkim ustawy z 1978 roku. Jakkolwiek jest to przypadek odosobniony, raczej wyjątek od reguły zachowań innych chorych psychicznie, wystarcza on mediom, by powrócić do punktu wyjścia, do postrzegania zaburzenia psychicznego jako niemal pewnego źródła destabilizacji pokojowego współżycia.

<sup>3</sup> „Pensjonariusze zazwyczaj przebywają w instytucji na zasadzie pobytu stałego, a ich kontakt ze światem zewnętrznym ograniczają mury. Personel spędza tu osiem godzin dziennie i ma stały kontakt społeczny ze światem zewnętrznym. Przedstawiciele każdej z tych grup, myśląc o drugiej grupie, wykorzystują ubogie treściowo stereotypy wrogości. Personel z reguły postrzega mieszkańców jako osobników skrytych, zawziętych, niegodnych zaufania, oni zaś traktują personel jak ludzi wywyższających się, złośliwych i władczych. Personel zazwyczaj odczuwa swoją wyższość nad mieszkańcami i uznaje prawowitość posiadanej przez siebie władzy. Mieszkańcy natomiast czują się poniżeni, słabi, podejrzani i winni” (GOFFMAN 2011: 17).

Jest to jednocześnie jeden z najbardziej rozpowszechnionych w mediach modeli opisu szaleństwa i szaleńca. W znaczącej większości przypadków media, o ile w ogóle poświęcają uwagę osobie z dysfunkcją psychiczną, przedstawiają szaleńca, który, jak Tartaglia, przekracza społeczną normę postępowania, dopuszcza się gestu kryminalnego. Na drugim miejscu możemy uplasować w mediach szaleństwo domniemane. Innymi słowy, ilekroć medialny *news* donosi o zbrodni monstrualnej, wykraczającej poza granice wyobraźni wówczas natychmiast pojawiają się opisy i komentarze sugerujące, iż czyn taki mógł popełnić jedynie psychicznie chory (FIORILLO & COZZA 2002: 45-53). Często medialną dyskusję przenikają również zgoda inne opisy, o wydźwięku – nazwijmy to – humanitarnym. Dzieje się tak wówczas, gdy szaleństwo podpatrujemy od wewnątrz struktury świadczącej opiekę psychiatryczną. Słowem, gdy mamy już do czynienia z pacjentem odizolowanym, źle znoszącym zamknięcie w strukturze medycznej (niezależnie czy jest to struktura państwowa czy prywatna), nierzadko też nagannie przez tę strukturę traktowanym czy też, gdy dziennikarze starają się opisać życie szaleńca pomimo choroby: jego starania o znalezienie i utrzymanie pracy, próby wpisania się w społeczny kontekst czy jego życie emocjonalne. Wspólnym mianownikiem materiałów o wydźwięku humanitarnym jest ich ideologiczny charakter. Chodzi bowiem o stoczenie za ich sprawą walki z klasycznie pojmowaną psychiatrią. Wobec takiej konstatacji samostnie wręcz nasuwa się pytanie, czy zatem materiały prasowe o wydźwięku humanitarnym nie sugerują najsilniej, że klasyczna psychiatria nie została przez ruch antypsychiatryczny nawet naruszona w swych posadach.

Na potrzeby prowadzonych przez autorkę rozdziału badań powyżej przytaczane modele opisu nazwane zostały paradygmatami. Michel Foucault określiłby je zaś formacjami dyskursywnymi. Pierwsze dwa modele budują paradygmat kryminalny, natomiast ostatni, trzeci model – paternalistyczny (GIANNICCHEDDA 2005: X). W każdym z nich, bez wyjątku, szaleniec nie jest podmiotem. Skazany jest na uprzedmiotowienie i pomniejszenie do jednego z przynależnych jego osobie wymiarów (opis dokonywany przez pryzmat popełnionego czy domniemanego czynu lub przez fakt pozostawiania wewnątrz jakiejś „instytucji totalnej”). W tym sensie autorka rozdziału uważa, że każde istnienie szaleństwa i szaleńca w mediach jest w istocie ich nieistnieniem.

## Opis jako konstrukcja

Opisy zamachu na Berlusconi, jakiego dopuścił się Massimo Tartaglia, ulokować można w pełni w paradygmatycznym opisie kryminalnym. Media chętnie posłużyły się pojęciem inności, wypełniwszy go treścią odpowiadającą doraźnemu zapotrzebowaniu na sensację. Pierwszą kategorią, którą należałoby wyabstrahować z opisów zamachu na Berlusconi, jest – co łatwe do przewidzenia – bezpieczeństwo osoby publicznej, w tym wypadku samego szefa rządu. Media, zarówno te popierające Lud Wolności, jak i opozycyjne, poświęciły temu zagadnieniu sporo uwagi. Alarmistyczne w swym wydźwięku tytuły, jak na przykład ten z dziennika „La Repubblica”: *Zaaresztowano niestabilnego psychicznie agresora. Berlusconi dodaje: ocalałem cudem* (REPUBBLICA.IT 2009), posłużyły mediom do prowadzenia dyskusji na temat kwestii tak nieproporcjonalnie nieadekwatnych, jak ewentualny atak terrorystyczny. W artykule Andrei Mazzoleniego *Discutiamo dell'attentato a Berlusconi* czytamy na przykład: „Mówi się o ataku terrorystycznym i klimacie, który przypomina ten z lat siedemdziesiątych” (MAZZOLENI 2009). Tym samym dzienniki sugerowały, że mechanizmy kontrolne w państwie są niewydolne, a każdy mieszkaniec ma prawo odczuwać zagrożenie. Warto zauważyć, że ten typ opisu właściwie w pełni abstrahował sytuację samego Tartaglii, synonimizując szaleństwo z przestępczością.

Drugi wątek, jaki można wyodrębnić z przytoczonych opisów prasowych, dotyczył tak zwanych „moralnych zleceniodawców” zamachowca. Media prorządowe zasugerowały bowiem, że zamach jest naturalną i logiczną konsekwencją kampanii nienawiści, której media opozycyjne używają swych łam. W artykule ogłoszonym drukiem w dzienniku „Il Giorno” wyeksponowano na przykład znamienne słowa polityka, Daniele Capezzone:

Siewcy nienawiści stają się przykładem. Ci, którzy – czy to z łam dzienników, czy z ekranów telewizyjnych – miesiącami rozpowszechniali wrogość i negatywne nastawienie wobec premiera, powinni zapytać samych siebie o konsekwencje swoich działań, swoich zachęt, aby Berlusconi stał się obiektem przemocy takiej jak ta, która miała miejsce dzisiejszego wieczoru. Wielu powinno się wstydzić, przeprosić Berlusconiego i Włochów (GIORNO.IT 2009).

Jednostkowy gest Tartaglii urósł do rangi rezultatu działań zorganizowanej sieci intelektualistów nieprzychylnych Berlusconiemu. Premier został zatem przedstawiony jako niewinna ofiara niesprawiedliwych dziennikarskich osądów. Zupełnie jak gdyby oskarżenia te nie były motywowane nieprzykładnym zachowaniem szefa rządu, jego daleką od transparentności działalnością przedsiębiorczą, uwikłaną nawet w niejasne kontakty



z członkami organizacji przestępczych. Jeszcze bardziej jednoznaczne zdają się słowa parlamentarzystki z Ludu Wolności, Mary Carfagnii:

Podła i niedająca się wyjaśnić agresja względem Szefa Rządu to owoc burzliwego klimatu i przesyconych trucizną słów, jakie dały się słyszeć w ciągu ostatnich tygodni. Mam wrażenie, że opozycja [...] zachowuje się jak w latach siedemdziesiątych, kiedy to Partia Komunistyczna, właśnie po to, by nie musieć konfrontować się z własną podstawą, przymknęła oko i wyhodowała na własnym łonie tych, którzy później stali się terrorystami-mordercami (GIORNO.IT 2009).

Sam Tartaglia został zatem opisany jako wykonawca „zleceń”, a więc człowiek, po pierwsze, niezdolny do odczytania ich warstwy metaforycznej, po drugie, z pewnością niewyrażający własnych poglądów (antypatii do premiera), gdyż – jak pragnie stereotyp wrogości – szalenie poglądów posiadać przecież nie może.

Oskarżenie o „moralne zlecenie” budzi we Włoszech jednoznacznie negatywne skojarzenia. Pamiętać bowiem trzeba, że posługiwanie się we Włoszech etykietą „zleceniodawcy moralnego” wprost odsyła do tak zwanych „lat ołowiu” (MONTANELLI & CERVI 1991; 1993), a więc lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to ideologiczne napięcie rozładowywane było w zakrojonych na szeroką skalę protestach, a nawet atakach terrorystycznych z ogromną liczbą ofiar. Najwyraźniej w pamięci zbiorowej zapisał się premier Aldo Moro, uprowadzony, więziony i zamordowany przez Czerwone Brygady w 1978 roku.

W odpowiedzi na te dość niewysublimowane zarzuty dziennikarze opozycyjni, zwłaszcza ci związani z jedynym niewspółfinansowanym z dotacji publicznych dziennikiem „Il Fatto Quotidiano” czy najbardziej specjalistycznym spośród włoskich dzienników „Il Sole 24 Ore” przygotowali analizy krytyczne o teatralizacji i mediatyzacji polityki. Napisali oni, że Berlusconi padł ofiarą własnej broni. To on wprowadził do dyskusji politycznej skandal, plotkę, gesty więc bliższe raczej kontekstowi stadionowemu niż wiecowi politycznemu. W artykule Elysy Fazzino pada wręcz teza, że włoska polityka to sport kontaktowy. Autorka, powołując się na analizę brytyjskiej dziennikarki, Duncan Kennedy, pisze, że: „Atak nie zakończy sposobu, w jaki Berlusconi prowadzi politykę, gdyż premier to bokser, który kocha bić się w politycznej dżungli” (FAZZINO 2009). Berlusconi w tym sensie sam jest winien tego, iż nie przewidział, że jeden z jego „kibiców” zgromadzonych na mediolańskim Placu Katedralnym może być w rzeczywistości jego zagorzałym przeciwnikiem. W tym typie opisu Tartaglia zamienia się w „nośnik” czystej emocjonalności, w nie-rozum niezdolny do działania w ramach dobrze funkcjonującego społeczeństwa.

## Wnioski

Wnikliwa lektura materiałów prasowych opublikowanych tuż po zamachu z 13 grudnia 2009 roku, polegająca na wyjaśnieniu wybranych elementów włoskiego kontekstu kulturowego, jak również skorelowana z metodologią semiologiczną zaproponowaną przez Rolanda Barthesa, pokazuje, że dziedzictwo kulturowe Basaglii przynależy we Włoszech do przeszłości. Wyprzedza je głęboko zakorzeniony w opinii publicznej stereotyp szaleńca-kryminalisty, którego w opisie niechybnie pozbawia się podmiotowości. Co więcej, analiza ta skłania również do wyciągnięcia daleko idących wniosków dotyczących esencji mediów masowych. Mianowicie wkładanie wysiłku w destrukcję stereotypowego oglądu inności, w tym wypadku obłądu, pozostaje w sprzeczności z ich logiką. Media masowe skazują inność na nieistnienie (Massimo Tartaglia nie ma tożsamości), aby sprawnie wykorzystywać zaistniałą pustkę do snucia narracji budzącej większe zainteresowanie opinii publicznej (bezpieczeństwo każdego obywatela, historia narodowej traumy, psucie demokracji przez populistów).

Roland Barthes w *Mitologiach* stwierdza, że warunkiem zaistnienia mitu jest wyraźnie występująca motywacja. Innymi słowy, gdyby Tartaglia nie uczynił niczego złego, nie znalazłby się w prasie, a szaleństwa nie można by opisywać w kategoriach mitycznych. Przekroczenie przez niego prawa pozostaje bez wątpienia bezdyskusyjne. Pamiętać trzeba jednak, że każdorazowe naturalizowanie historii – a z takim traktowaniem historii mamy do czynienia w opisywanym przypadku – skutkuje obrazem ubogim, niekompletnym. Tożsamość zostaje zredukowana do jednej funkcji, a samo zaś istnienie staje się dyskusyjne.

Barthes twierdzi, że współczesne społeczeństwo jest wciąż społeczeństwem mieszczańskim, rozumianym nie tylko ekonomicznie. Można je także odczytywać jako klasę, która ma pretensje, by swoim światopoglądem wypełnić całą rzeczywistość (BARTHES 2008: 272), która jest jedną i tą samą ludzką naturą. Włoska opinia publiczna – mieszczaństwo w Barthesowskim rozumieniu słowa – nie toleruje szaleństwa, gdyż mechanizm jego funkcjonowania nie tylko jest trudny do odkrycia, ale być może nawet nie istnieje. Media masowe zaś karmią rozpowszechnioną w społeczeństwie potrzebę racjonalności jako dyskursu dominującego. Mityczny medialny opis szaleństwa wzmacnia postawę racjonalną, którą zdefiniować można jako troskę o postęp naukowy i techniczny. Troskę o konieczność przekształcania natury w celu zapewnienia lepszych warunków życia rozumianego w kategoriach biologicznych. Szaleniec, ten, który może stanowić dla życia realne zagrożenie, nie może zatem zostać zobrazowany inaczej, jak

w postaci uosobienia tego niebezpieczeństwa. Zatem prasa pisząca o jego geście w istocie domaga się jego anihilacji. Czyni to sama bezwiednie, wywracając na nice jego tożsamość, nie dopuszczając go do głosu, przypisując mu motywację, których nie miał, nie wykazując również zainteresowania jego potencjalnymi pobudkami. Opisuje, ale przemilcza. Włącza przez wykluczenie, jak powiedziałby Giorgio Agamben. Prasa nie potrzebuje również dla swego działania żadnego usprawiedliwienia. Znajduje je już w samym użyciu słowa „szaleniec”, które niezmiennie brzemienne jest w stereotyp wrogości.

## Źródła cytowań

- ANDREOLI, VITTORINO (2007), *Moi wariaci. Wspomnienia psychiatry*, przekł. Maciej Bielański, Kraków: Homini.
- BARTHES, ROLAND (2008), *Mitologie*, przekł. Adam Dziadek, Warszawa: Aletheia.
- BASAGLIA, FRANCO (2000), *Conferenze brasiliane*, Milano: Raffaello Cortina Editore.
- FATTOQUOTIDIANO.IT (2009), *Massimo Tartaglia torna libero*, online: <http://www.ilfattoquotidiano.it/2016/04/27/massimo-tartaglia-torna-libero-laggressore-di-berlusconi-non-e-pericoloso-per-la-societa/2677330/> [dostęp: 30.07.2018].
- FAZZINO, ELYSA (2009), *Italia divisa, ma Berlusconi sarà ancora più popolare*, *iSole24ore.com*, [http://www.ilsole24ore.com/art/SoleOnline4/Mondo/2009/12/berlusconi-italia-popolarita-siti-esteri\\_PRN.shtml](http://www.ilsole24ore.com/art/SoleOnline4/Mondo/2009/12/berlusconi-italia-popolarita-siti-esteri_PRN.shtml) [dostęp: 30.07.2018].
- FIORILLO, GIAN PIERO, MASSIMO COZZA (2002), *Il nostro folle quotidiano. Indagine sulla rappresentazione della follia e della malattia mentale*, Roma: Manifestolibri.
- FOOT, JOHN (2016), *La “Repubblica dei matti”. Franco Basaglia e la psichiatria radicale in Italia 1961-1978*, Milano: Feltrinelli.
- GIANNICHEDDA, MARIA GRAZIA (2005), ‘Introduzione. L’utopia della realtà. Franco Basaglia e l’impresa della sua vita’ w: Basaglia Franco (red.), *L’utopia della realtà*, Milano: Einaudi, ss VII-LVII.

- GIORNO.IT (2009A), *Dopo il comizio in Duomo Berlusconi colpito al volto con una statua di metallo*, online: [http://www.ilgiorno.it/milano/politica/2009/12/13/270712-premier\\_predellino.shtml](http://www.ilgiorno.it/milano/politica/2009/12/13/270712-premier_predellino.shtml) [dostęp: 30.07.2018].
- GOFFMAN, ERVING (2011), *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, przekł. Olena Waskiewicz, Jacek Łaszczyński, Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- MAZZOLENI, ANDREA (2009), 'Discutiamo dell'attentato a Berlusconi', online: *AgoraVox.it*, [http://www.agoravox.it/?page=article&id\\_article=11807](http://www.agoravox.it/?page=article&id_article=11807) [dostęp: 30.07.2018].
- MERONI, GABRIELLA (2009), 'Chi è Massimo Tartaglia', *Vita.it*, <http://www.vita.it/it/article/2009/12/14/chi-e-massimo-tartaglia/96479/> [dostęp: 30.07.2018].
- MONTANELLI, INDRO, MARIO CERVI (1991), *L'Italia degli anni di piombo*, Milano: Rizzoli.
- MONTANELLI, INDRO, MARIO CERVI (1993), *L'Italia degli anni di fango*, Milano: Rizzoli.
- REPUBBLICA.IT (2009), *Arrestato l'aggressore: "Psicolabile" Il premier: "Sono miracolato"*, online: <http://www.repubblica.it/2009/12/dirette/sezioni/politica/comizio-berlusconi/comizio-berlusconi/index.html> [dostęp: 30.07.2018].
- SALA, ALESSANDRO (2009), 'Premier colpito al viso dopo il comizio', *Corriere.it*, online: [http://www.corriere.it/politica/09\\_dicembre\\_13/berlusconi-colpito-al-viso-da-manifestante\\_0cd154c4-e80e-11de-8657-00144f02aabc.shtml](http://www.corriere.it/politica/09_dicembre_13/berlusconi-colpito-al-viso-da-manifestante_0cd154c4-e80e-11de-8657-00144f02aabc.shtml) [dostęp: 30.07.2018].
- SCULL, ANDREW (2015), *Madness in Civilization. A Cultural History of Insanity from Bible to Freud, from the Madhouse to Modern Medicine*, London: Thames & Hudson.
- SZASZ, THOMAS (1961), *The Myth of Mental Illness: Foundations of a Theory of Personal Conduct*, New York: Harper & Row.